

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy niedzielę.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hebrajskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie alegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy,awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Stronnictwa dzisiejsze w Polsce.

Przed powstaniem były w Polsce dwa stronnictwa narodowe, stronnictwo ruchu i stronnictwo organicznej pracy. Żadnemu z nich nie można odmówić było szczerych chęci dla narodu. Obadwa zmierzały do jednego celu, różniły się jedynie w środkach. Stronnictwo organicznej pracy, reprezentowane w dawniejszym Komitecie Towarzystwa rolniczego, domagało się reform od Moskwy, wybierając drogę powolnego za pomocą tych reform rozwoju narodowego, jako jedyną, do celu wiodącą. A celem tym było zawsze, chociaż niejasna i w mglistej oddali poruszająca się idea niepodległości narodowej. Stronnictwo ruchu uważało tę drogę za absolutnie zawodną. Rozumowało ono, że Moskwa tylko takich reform dozwoli, które na jej korzyść wypadną, a gdyby jaka reforma okazała się pożyteczną dla polskiej narodowości, to ją zniweczy i cofnie. Wytknięto więc sobie wprost powstanie, jako środek dojścia do niepodległości, i do powstania przygotowywano naród, organizując go tajemnie. Tak powstał komitet centralny z całą organizacją powojdózką i powiatową. Przed wybuchem powstania do tajnej organizacji wciągnięto i zaprzysięgnięto kilkadziesiąt tysięcy osób.

Z drugiej strony i stronnictwo pracy organicznej nie było nieczynne, chociaż komitet i Towarzystwo rolnicze rozwiązały się, a właściwie margrabia Wielopolski. Ono organizowało się w powiatach i województwach i utworzyło sobie tak zwaną dyрекję białą na czele. Opini jednak w narodzie nie zdołało sobie uzyskać. Namiestnicy moskiewscy i margrabia, dopuszczając się ciągłych gwałtów na narodzie i łamiąc tylko co nadane ustawy i reformy, walczyli jeszcze skuteczniej przeciw stronnictwu legalnej pracy organicznej, niż członkowie tak zwanej czerwonej organizacji. W skutek tych gwałtów w szeregach białych były co raz częstsze zbiegostwa do stronnictwa ruchu, aż w końcu wybuch powstania i sankcja, dana temu powstaniu przez opinię narodów i noty rządów, uczyniły istnienie stronnictwa organicznej pracy zupełnie niemożliwym. Położenie polityczne tak się rozwinęło, iż trzeba było albo przejść w szeregi czerwonych albo zostać Targowicą. Do pierwszego kroku oprócz tego skłaniały i wiadomości z Zachodu, mianowicie z Francji, podane przez osoby, znakomity wpływ u gabinetów mające, iż interwencja zbrojna nastąpi w walce Polaków i Moskwą. Stronnictwo więc pracy organicznej złąło się z komitetem centralnym jako Rządem tymczasowym.

Przez to zlanie się przybyło powstaniu przede wszystkim wiele środków materialnych, bo stronnictwo czerwonych składało się po większej części z bogatych na duchu ale ubogich lub niezamożnych materialnie. Kto zaś powstaniu dostarcza środków, ten kieruje niem istotnie. Nie mogło być więc inaczej, jak że dawniejsze stronnictwo organicznej pracy stało się dosyć przeważnie u steru, temci więcej że wielu dawniejszych członków Rządu narodowego to padło w boju, to było uwięzionych.

Ze stanowiska powstania narodowego przeciwko temu nie powiedzieć nie można. Zmiana ta w składzie Rządu nie paraliżowała go wcale. Duch w Rządzie narodowym pozostał ten sam co pierwsi, jak to z czynów, z ogłoszonych odezwy i uchwał wnioskujemy. Czy więcej lub mniej energicznie Rząd odtąd działał, to różni różnie widzą. Jeżeli byłby gdzie błąd, to nie wypływał z zamiaru.

Zkądże nagle po dziennikach i w rozmowach poczyna się pojawiać jakieś odnowione rozróżnianie stronnictw? I znowu zaczynają wydzielanie stronnictwa ruchu od stronnictwa oczekiwania i paktowania. Jedni mają tylko liczyć na własne siły, drudzy jedynie na interwencję. Nie winno już o rozróżnianiu dzisiejszych stronnictw przez ludzi ambicji lub zawiści na paraliżujących umysł powstanie i na pragnących prowadzić je o własnych siłach dalej, wierzących w jego powodzenie, na kontrrewolucjonistów i rewolucjonistów.

Nad tem zjawiskiem zastanawiając się można dostrzedz przyczyn tego rozdwojenia.

Najpierw dawniejszy komitet centralny miał osobną organizację, składającą się po większej części z ludzi młodych. Ci wszyscy poszli do szeregów, do boju, i albo poginęli, albo jeszcze walczą, albo los ich zaniósł to do rot aresztańskich, to do Ołomuńca i Iglawy, lub choć wolni, ukrywać się muszą. Tymczasem dawniejsza organizacja biała nie poniosła tyle strat, po większej części jej ludzie zostali w Polsce, więc po zlaniu się stronnictw z nich głównie brano wszystkie organa Rządu. To musiało dać im przewagę. Przewaga zaś tworzy przeciwwagę. Biegiem rzeczy samej, wykluczona została ta część inteligencji od udziału w kierownictwie powstania, która stworzyła powstanie. Dopokąd się nie spostrzegli, słuchali ślepo. Gdy się spostrzegli, poczęli rozbiierać, krytykować. Intryga zaś i ambicja lub wypadki nieszczęśliwe stworzyły z nich mogą stronnictwo, które się uważać będzie za zdradzone, widząc dziś jako organa Rządu ludzi, którzy go jeszcze wczoraj nie uznawali, a wczoraj byli przeciwni powstaniu, lub których przeszłość z pracami narodowymi nie miała nic wspólnego.

Widać że i Rząd narodowy spostrzegł to zjawisko, grożące jednemu działaniu i podkopujące zaufanie powszechne, którem jedynie ta władza się utrzymuje, i w skutek tego i sam się zreorganizować miał, i usiłować na nawet w obsadzeniu podwładnych organów usunąć wszelki pozór wyłączonego i koteryjności. Z drugiej strony trzeźwiejsi z tworzącej się opozycji jeżeli nie popadli w roboty koteryjne, są przekonania że trzeba czuwać, domagać się większej energii, sprężystości organów, ale nie podkopywać, ale słuchać zarówno, czy tam w Rządzie narodowym zasiadać będą biali czy czerwoni, stronnicy Czarotorskiego, czy Mierosławskiego.

Sprawa polska za granicą.

Przed trzema laty Polacy modlił się, Moskwa stanem oblężeniem znaczyła granice Polski. Dziś czynią to Polacy orężem. Moskwa zaś mordem, pożogą i szubienicami. Polacy bądź z cichą rezygnacją poglądają na to srożenie się barbarzyńskie, bądź z bronią w ręku poprzysięgają i biorą zemstę. Po Europie natomiast w coraz dalszych a dalszych kręgach rozchodzi się okrzyk zgromy i oburzenia. Dzienniki w imię cywilizacji i ludzkości wołają na dyplomację, by się pozbyła swej głuchoty, rozwarła oczy i położyła koniec temu tamerlanizmowi w środku Europy i wieku XIX. W parlamencie angielskim lord Stratford de Redcliffe zażądał od ministerstwa wyjaśnienia co do postępku Murawiewa wiszatiela, mianowicie: co rząd angielski zamysła uczynić dla zapobieżenia tym okrutnym zbrodniom, plamiącym wiek humanitarnej oświaty, i czy podobna, aby istniał ukaz, grożący knutami kobietom za noszenie żałoby. Lord Russel odpowiadając na tę interpelację upewnił, iż nie ma jeszcze urzędowych doniesień o Murawiewie; co zaś do mordów moskiewskich, lord Napier, ambasador angielski w Petersburgu, zapytywał już o to Gorczakowa. Gorczakow zaś odrzekł, że rząd (petersburski?) jest w tem niewinny zupełnie, i że zarządzi śledztwo. Taką bezcelnością zdaje się Gorczakowowi, że okłame opinie Europy. Komuż nie wiadomo, że Berg i Murawiew na każdym kroku odnoszą się do Petersburga, że wyrok śmierci na śp. Platera w Dynaburgu, gubernator Dłotowski zasiągnął od cara? Gorczakow, umyślając ręce carowi w niewinności, zapomina, że tym sposobem wystawia caratowi świadectwo niemożności rządów jego w Polsce, bo jeżeli kto ma pretensję do rządów w pewnym kraju, ten powinien przynajmniej wiedzieć o wszystkim, co jego czynownicy i generałowie robią.

Lord Stratford, jeden z pierwszych dyplomatów W. Brytanji, pojmując również doskonale ten stosunek, wyraził ponownie zdanie swe, że bez oddzielenia zupełnego Polski od Moskwy, niemożliwa jest trwałość pokoju w Europie i

zażądał przedłożenia aktów dyplomatycznych. Lord Russel przyobiecał uczynić to, skoro tylko Moskwa będzie zwlekać odpowiedź.

Tak w Paryżu jak i w Londynie opinja publiczna i poczucie godności ludzkiej do żywego są rozdrażnione ostatnimi egzekucjami w Warszawie, Kownie, Wilnie, Dynaburgu, Żytomierzu, Kijowie i Lublinie. Na dworze tuilleryjskim dotknęła boleśnie śmierć hr. Platera, również w londyńskich kołach arystokratycznych.

Wczoraj wniesiono zapewne w obu Izbach parlamentu angielskiego zapowiedziany adres do królowej, by Anglia swe zobowiązania traktatowe ku Moskwie względem Polski deklarowała za umorzone barbarzyństwami moskiewskimi. W Izbie lordów miał to uczynić hr. Fitzgerald, w Izbie gmin lord Hennessy.

Tak Morningpost palmerstonowska, jak i Patrie pórurzędowa francuska nie obiecują sobie niczego po krokach dyplomatycznych i nastają na środki przymusowe, jak tylko Moskwa nie da odpowiedzi zadowalającej. Tymczasem Moskwa nie zechce dawać odpowiedzi stanowczą. Zamiarem jej, jak się dowiaduje Presse wiedeńska z pewnego źródła, jest: przystać w zasadzie na żądania mocarstw, ale nie dopuścić do konferencji, bo znaczyłoby to uprawnić mocarstwa do mieszania się w jej sprawy wewnętrzne, i traktować dalej jak dotąd z mocarstwami notami, t. j. zwłec prostopo. wszelką ostateczność orędną do zimy.

A wyborna dają jej sposobność do tego trzy noty, teraz wysłane, swym charakterem niejednolitym.

Państwa zachodnie przyjęły punkta austriackie jako podstawę, ale motywy ich są odmienne. Anglia opiera się w nich prostopo na traktacie wiedeńskim; Francja zaś mówi o konstytucji podobnej do tej, jaką Polska miała sobie nadaną w r. 1815. Zastrzeżone jest atoli rozwinięcie żądań na konferencjach, przez co dano Moskwie możność nieuwzględnienia tych przedstawień jako ultimatum.

Botschafter donosi z Paryża, że tożsamość not francuskiej i angielskiej polega na treści żądań, ale redakcja jest odmienna. Lord Palmerston miał odwieść lorda Russela od złagodzenia bardzo ostrych pierwotnych wyrażań; a nadto pozostawało w nocy angielskiej oprócz owych 6 punktów, żądanie zaniechania kroków nieprzyjacielskich, tudzież zawezwanie konferencji ośmiu państw, podpisanych na traktacie wiedeńskim. Jedno i drugie postawione zostało jako warunek.

Nota francuska jest łagodniejszą co do formy i w końcu wyraża nadzieję utrzymania stosunków przyjaźnych z Moskwą, gdy się usuną niebezpieczeństwa, jakimi zagraża Europie sprawa polska. Także i Francja mówi o potrzebie zaprzestania nieprzyjacielskich kroków i uregulowania sprawy polskiej na konferencjach. Gabinet paryski przyjął dawniejszą myśl Russela, iż godnem byłoby cesarza Aleksandra, aby się postarał poprzednio o uspokojenie Polski na podstawie militarnego status quo. Nota austriacka ogranicza się na sześciu punktach i pierwotnem ich zredagowaniu.

Jedyną ręką energiczną a pomyślną dla Polski postępowania z Moskwą, jest zgoda mocarstw zachodnich. Gdzie i kiedykolwiek Francja i Anglia, sprzymierzone od wojny wschodniej, nie szły razem, lecz jedno czyniło drugiemu na przekór, tam żadna sprawa w Europie nie postąpiła, a usiłowania narodów były wszędzie prawie sparaliżowane. Przeciwnie gdzie mocarstwa te były w porozumieniu ze sobą, tam rezultaty okazywały się niewątpliwie.

Z zajęciem też czytamy przemowę lorda Palmerstona na bankiecie w City londyńskiej dnia 17. b. m. Rzekł on między innemi:

„Pomyślność narodowa i przemysłowa zależy najwięcej od utrzymania pokoju, a chociaż są kwestje noszące znamię wojenne, to możemy sobie pochwilić nadzieję, iż będziemy je w stanie załatwić zamiast orężem, w drodze układów, i to w sposób przyjacielski i pokojowy (?) Możemy się chlubić, że stosunki nasze do innych narodów Europy, są przyjaźne, a są dwa mo-

carstwa, od których przyjaźni i zgody zależy pokój lub wojna w Europie. Mocarstwami temi są Anglia i Francja. Mogę z radością powiedzieć, że we wszystkich wielkich kwestjach, od których zależy pokój lub wojna, czy to na Zachodzie czy na Wschodzie, panuje teraz między Anglią a Francją najzupełniejsza zgoda. Interesa obu tych wielkich państw muszą być jednakowe, a rząd obu tych narodów zanadto dobrze wiadomo, że interesa ich idą w jednym kierunku. Jeżeli potrzeba dowodu uczuć przyjaźnych, jakie żywi ku nam cesarz Francuzów, to odwołuję się do mego szanownego przyjaciela barona Gros, posła francuskiego, który w różnych częściach świata miał stosunki z dyplomatami angielskimi, ze sławą dla obu krajów, a z przyjaźnią i uprzejmością dla sprzymierzeńców. Mnie mam milordowie i moi panowie, że obecność barona Gros, zastępcy cesarza Francuzów w Londynie, jest dostateczną rękojmią przyjaźnych stosunków obu tych mocarstw. Zdaje mi się, że nie ma na horyzoncie chmur, któreby nie miały się rozwiać, a gdyby wisiały nad nami jakie kwestje (bo niezaprzeczam, że istnieją kwestje wielkiej wagi), to spodziewam się, że takowe będą szczęśliwie załatwione na zasadzie sprawiedliwości i nie nie będzie w stanie wstrzymać owego postępu cywilizacji, przemysłu, sztuki i inteligencji, na drodze którego wytrwać przeznaczają Opatrzność narodom.”

Rząd pruski, skazany na rolę samotnika w koncercie europejskim, umizga się ciągle do Austrii, nakazując organom swym pisać, że stronnictwo jego wobec „rewolucji” polskiej budzi najżywsze sympatie w Austrii. To znowu każe okłamywać świat, że wielką mu radość sprawia program mocarstw, ułożony dla uszczęśliwienia Polski, którego pragnął zawsze. Kreuz i Norddeutsche Allg. Ztg. prześcigają się w wymysłach tego rodzaju, a zarazem nie zaniebują straszyć Polskę i mocarstwa wyluszczeniem długiego katalogu batalionów i szwadronów, które car powołuje pod broń i wysyła dla zdławienia Polski. Ze źródeł jednak moskiewskich, choć prywatnych dowiadujemy się, że hołota rekrutować ani strzelać nawet, ze strachem panicznym idzie jakby na rzeź pewną do Polski.

Równocześnie czynownicy fanatyzują lud ciemny i niewolniczy. Z góry wymożono organizację tak zwanej gwardji narodowej, a przed Europą udają, że inicjatywa wyszła od ludu. W Moskwie (mieście) kazano burmistrzowi rozochocić do tego mieszczan.

Mowa Szczerbatowa, głowy miasta Moskwy, podobna się carowi. Kazał ją wydrukować i rozesać po całym kraju. Głowa twierdzi w tej mowie, że adresami i pieniędzmi niemożna carowi pomóc, i że mieszczanie powinni zorganizować milicję ku bezpieczeństwu miast, ażeby można wojsko, które w tym celu jest stacjonowane w miastach, użyć przeciw nieprzyjacielowi. W Moskwie zeszli się narychmiast, jak czytamy w dziennikach pruskich, szlachta, mieszczanie, kupecy i urzędnicy i zorganizowali oddział, który jest obowiązany czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta. Bogatsi złożyli pieniądze na opłacenie swych zastępców i na zakupno broni dla uboższych. W Petersburgu utworzył się prócz milicji miejskiej także oddział strzelców uniformowanych, który się ćwiczy w strzelaniu i będzie użyty w razie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Zamówiono z Belgji wielką ilość sztuków. Dla uboższych kupują broń i uniformy z kasy gildyjnej. Za przykładem obu stolic poszły inne miasta i miasteczka. Moskwa może więc wyczołować swoje załogi z miast moskiewskich i stawić opór wrogom, nie troszcząc się o pokój wewnętrzny. Podczas gdy szlachta i miasta tym sposobem ukazali carowi swą wierność i gotowość do ofiar, obowiązując się czuwać nad bezpieczeństwem kraju, nadechodzą do Petersburga także pieniądze i adresy od włóścian wszystkich gubernij, bowiem czynownicy rozpuścili pogłoskę, iż Francja i Anglia wydały carowi wojnę o Polskę i są już w drodze do Moskwy.

Ziemię Polskie.

Turnów 21. czerwca wieczór.

(A) W sobotę dnia 20. czerwca b. r. uka-
zał się pod Słupcem nad samą Wisłą naprzeciw
komory austriackiej Otałęż silny oddział polski,
składający się z 400 blisko piechoty i 70 kon-
nicy, pod dowództwem kapitana C. Oddział ten
napotkał zaraz za wałami Wisły na mocniejszy
oddział moskiewski z którym się cały prawie
dzień uciierał, a pobijwszy moskali, oddział ten
polski po szczęśliwej utarczce z moskalami w
głęb kraju się posunął. Pół mili od tegoż od-
działu kapitana C., drugi oddział, zale-
dwie z 245 ludzi złożony, stoczył potyczkę zwa-
wą z moskalami pod Gaczą, także nad samą
Wisłą (naprzeciw Maniowa w Galicji). Potyczka
tego drugiego mniejszego oddziału wypadła nie-
szczęśliwie. Oddziałek ten, złożony z młodych
ochotników, pierwszy raz w życiu za broń chwy-
tających, słysząc ciągle strzały z drugiej strony
Wisły, rzucił się do Wisły pod Maniowem w
bród, i trzymając karabiny do góry a kartusze
na szyi, po pierś w wodzie brnąc, przeszedł na
drugą stronę Wisły około godziny szóstej rano.
Przemoczony do nitki i nie mając czasu przy-
spobić broń, przywitany został ów oddział na
samym wstępie po tamtej stronie Wisły rotowym
ogniem dwóch rot moskali za wałami ukrytych.
Prócz tego przybyło później pięć lub sześć in-
nych rot moskiewskich.

Oddział polski rozsypany się półkołem w ty-
raljerkę, i otaczając ze wszech stron moskali,
szybko po sobie następującymi strzałami celnie
raził moskiewską horde, a następnie rzucił się
na bagnety. Moskale cofali się ciągle, odstrze-
liwając się oddziałowi polskiemu. Walka trwa-
ła od godziny szóstej rano do godziny dwu-
nastej w południe. Oddziałek polski mimo że
miał przemoczone suknie, co utrudniało swo-
bodę ruchów, mimo że po sześciogodzinnej walce
z czterokrotnie mocniejszym wrogiem mężnie się
ucięrał — uporał się jednak z moskiewską pie-
chotą i byłby się złączył z oddziałem kapita-
na C., o milę dalej z moskalami rozprawiającym
się, gdyby w tej chwili (w samo południe) silny
oddział dragonów moskiewskiej piechocie nie
był przyszedł w pomoc.

Przybycie dragonów moskiewskich rostrzy-
gnęło rezultat potyczki na niekorzyść oddziału
polskiego. Piechota moskiewska nabrała otuchy,
dragoni natęczyli parli oddział polski ku Wi-
śle, który będąc okolonym i do Wisły przypar-
tym, rzuciwszy się w bród Wisły, takową prze-
płynął i przez wojsko austriackie na tej stronie
Wisły przyaresztowanemu został. Rezultaty obu
tych potyczek są następujące. Oddział Polaków
większy, pod dowództwem kapitana C. walczył
cały dzień pod Słupcem szczęśliwie i posunął
się w głąb kraju; drugi, mniejszy oddział, mają-
cy krwawą rozprawę pod Gaczą pod dowódz-
twem walecznego Dunajewskiego, mimo wszel-
kich wysiłków uległ i wparty został do Galicji.

Z oddziału tegoż kapitana Dunajewskiego
zostało dziś wieczór (niedziela godz. 7) 204 po-
wstańców na 40 podwodach pod eskortą huza-
rów i kompanii piechoty do Tarnowa przywie-
zionych, prócz tego jest 16 rannych w szpitalu
miejskim umieszczonych. Jeden z rannych, na-
zwiskiem Piekarski, przed kilku godzinami umarł.
Na placu boju poległo 10. W odwrocie przez
Wisłę kilku utonąło, między nimi podobno mężny
kapitan Dunajewski, i tegoż adjutant, wale-
czny 20letni młodzieniec Szymonowicz.

P. S. Dodać muszę, że moskale przyjechali
w nocy z piątku 19. na sobotę 20 czerwca pod-
wodami pospiesznie nad Wisłę. Najbliższą pocztą
nadeszła dalsze szczegóły.

Z Wołynia 19. czerwca.

© Rozporządzeniami, niedostatecznie obmy-
ślanymi, powstanie u nas zostało w zawiazku sa-
mym sparaliżowane. Z 10 powiatów wołyńskich
cztery tylko powstały. Reszcie kazano czekać.
Toż samo i na Podole rozeszły się wezwania,
wstrzymujące powstanie na czas późniejszy.
Dzień powstania był na dzień 7. maja przezna-
czony. W ostatniej zaś chwili, gdy już jedni
zjeżdżać się zaczęli a drudzy w domu otwarcie
się przygotowywali i zbroili, rozesłano polecenia
wstrzymania się jeszcze dni trzy. To zdradziło
ruch powstańczy przed czasem i dało sposobność
Moskwie ubieżenia zbierających się w okolicy,
miast główniejszych przed zorganizowaniem, lub
pochwytnia podejrzanych i denuncjowanych
w domu.

Później nastąpiły jeszcze inne fatalności.
Spodziewano się pomocy w ludziach i broni od
granicy, i liczone na pewne. Ztąd ruchy po-
wstańcze nie miały samodzielności, lecz wyteżo-
ne miały swą baczność w tamtą stronę. Chodzi-
ło o to aby idącym nam w pomoc, przedewszy-
stkiem podać rękę, i zaopatrzyć się od nich w
broń lepszą. Nie było czasu myśleć o szerzeniu
powstania. Trzeba było manewrować, aby za-
trudnić Moskale w nadgranicznych powiatach,

a w razie stanowczym uderzyć na ich tyły. Tym-
czasem czekano i nie doczekano się. Najpiękniej-
szy oddział zbliżył się do Pałczyniec. Ani pomo-
cy, ani broni! Zaskoczony od moskali, przeszedł
do Galicji, i złożył broń po świeżem pod Sa-
lichą zwycięzcy.

Tak zawiedzeni w spodziewanej pomocy,
zostali powstańcy wołyńscy jeszcze sparaliżowa-
ni na duchu przejściem do Galicji oddziału
konnicy Rożyckiego. Nie więc dziwnego, że
powstanie częściowe Wołynia straciło wiarę w
siebie i osłabło.

Lecz nie myśleć, żeby to osłabienie ducha
powstańcze trwało długo. Szerzone przez Mo-
skali wieści o krwawych rzeziach, których się
dopuszczać mieli włościanie wszędzie, okazały
się albo przesadzonemi, albo najzupełniej fał-
szywemi. Co więcej, nawet tam gdzie istotnie
udało się czynownikom wywołać wzburzenie,
gdzie nawet istotnie do napadów i rzezi dopro-
wadzili, lud się prędko opamiętał. Fałszami
podburzono go, więc gdy później wszystkie o-
bietnice moskiewskie okazały się prostem oszu-
stwem, lud począł się zastanawiać i dziś już
przechodzi do przekonania, iż był haniebnie o-
szukany. Obiecywali mu moskale, że nie będzie
ani pańszczyzny robić, ani czynszów płacić, ani
rekrutów dawać, że pola i lasy dworskie staną
się jego własnością. pochlebiano mu i sadzano
na kanapach. Wysocy czynownicy pili z nimi
razem i całowali się w twarz, gdy niebezpie-
czeństwo było wielkie. Gdy niebezpieczeństwo
minęło, chachoł został chachoł, nakazano im pł-
acić czynsze, rozpoczęły się egzekucje, czynowni-
cy znowu nad ludem zaczęli się znęcać. Wtedy
otworzyły się oczy włościanom. Wsie, które nie
dały się użyć do napadów, zaczęły triumfować.
Niedawni napastnicy wstydzą się już swoich czy-
nów. Na przykład przytoczę wam, iż z słynnej
rzezi Sołowijówki, gdzie to po odłożeniu broni
włościanie mordowali bezbronnych powstańców,
żaden włościanin nie śmie się pojawić w sąsie-
dnich wioskach, bo go lud ostatnimi przezwi-
skami traktuje. W samej zaś Sołowijówce nikt
z włościan nie może spokojnie usnąć. Co chwila
im się pojawiają na jawie i we śnie straszne
widziadła. Pop musiał całą wieś w około ob-
chodzić i wypędzać te widziadła święconą wodą
i modlitwami. Nic nie pomogło. Przywidzenia
trwają ciągle, zaniepokoiwszy nadzwyczajnie
wszystek lud tamtejszy.

Moskiewscy czynownicy wydali rozkaz, aby
złote hramoty, otrzymane od powstańców, lud do
urzędów poddawał. W wielu miejscach lud usłuchał
rozkażu, a w wielu gdy wysłano przystawów do
odebrania, nie mogli wysledzić, gdzie i u kogo są
hramoty złote przechowane. W innych miej-
scach, gdy im nagadano że dostaną od cara inne
złote hramoty, oddali otrzymane od powstańców.
Lecz gdy później nie otrzymali carskich i prze-
ciwnie nakazano i egzekwowano czynsze i spłaty,
wysyłały wsie do urzędów z prośbą aby im przy-
najmniej zwrócono pobrane hramoty złote. W
odповідź wysłannicy gromad otrzymali sówite
knuty.

Dodać do tego należy, że rekrutacja i opo-
czenie i straż wiejskie spadają teraz na lud
jedno po drugim. W wielu okolicach trzeba
było aż otoczenia wsi i pochwytnia przeznacz-
onych w rekruty i do opolenia. Włościanie u-
ciekają w lasy lub kryją się po polach. W miej-
scach gdzie powstania nie było, lud pozostał przy-
tłumionem, czynownicy nie nważali za potrzebne
dalej bratać się z ludem i mieć go nadziejami.
Zamiast przyrzeczonych dobrodziejstw, nastąpi-
ły surowe egzekucje, zdzierstwa jak dawniej.
Postępowanie zaś takie wpłynęło na usposobienie
ludu.

W ogóle powiedzieć można, że obecnie jest
lud nierównie lepiej usposobiony dla powstania,
niż był przed dwoma, trzema miesiącami. Wy-
padki go przerobiły a nie propaganda.

Kraków 22. czerwca.

(SKI) Niepomyślna potyczka Bończy pod
Pińczowem, o której trochę za pospiesznie poda-
łem wam przedwczoraj relację, otrzymując ją
z autentycznych źródeł, aczkolwiek przesadzoną,
skonczyła się, jak slychać śmiercią dowódcy
oddziału, która nastąpiła w skutek ran, we wsi
Lubni. W chwili bowiem, gdy Bończa i szpica
jego oddziału, ścięli się z Moskalami w Górach
stojącymi, oddział cały pospieszyl im na pomoc,
odpędził nieprzyjaciela, i rannych zabrał ze sobą.
Dowództwo tego oddziału zostaje w ręku Rog-
alińskiego. Dziwna rzecz, czemu Czas, zazwy-
czaj dobrze informowany, ominął milczeniem los
Bleszyńskiego (Bończy). Wśród tysiąca strat i
klęsk dzisiejszego powstania, wobec skrzypiących
szubienic od Wilna do Lublina, wobec jęku roz-
strzelanych męczenników, czyżli jedna więcej
ofiara, może bardziej obarczyć umysły rodaków?
Troskliwość taka i obawa przerażenia wieścią o
nieszcześciu, jakkolwiek szlachetna, nie da się
usprawiedliwić, jeżeli pomyślimy, że prawda jest
podstawą wiary, a wiara warunkiem sine qua
non solidarności w zasadach.

W mieście naszym było wczoraj po południu
niezwykle zamieszanie. Ulica św. Jana przepeł-
niona była tłumem ciekawej publiczności, cisną-
cej się po wiadomość o stanie zdrowia znanego
z gorliwości wachmana Siatkowskiego, którego
wczoraj spotkało nieszczęście przed drzwiami
własnego mieszkania. Został on pchnięty szyle-
tem w szyję i pod bok w zamięrze, jak wnosić
można, pozbawienia go życia. Spieszny ratunek
utrzymał go dotąd (godzina 9 rano) przy życiu,
lubo biegli w sztuce orzekli o śmiertelności za-
danej mu szyletem rany. Publiczność zalegała
ulicę, przy której mieszkał, przy czem także nie
obeszło się bez różnych, niepotrzebnych krzyków,
świstów i t. p. wybryków. Każdy dopytuje się
tylko: czy żyje jeszcze Siatkowski? W nocy
przywieziono go z domu do gmachu aresztów
policyjnych.

W teatrze polskim dawano wczoraj po pier-
wszy raz sztukę Włodzimierza Wolskiego, p. n.
We dworku. W ogóle miły i serdeczny ten obra-
zek podobał się bardzo. Co do gry, odznaczyli
się pp. Benda i Wolski Władysław.

Kraków dnia 21. czerwca.

△ Dokładne i prawdziwe donoszę wam
dzisiaj szczegóły o oddziale Bończy. W dniu
17 t. m. wysłani naprzód kwaternistrze do Gór,
wsi między Pińczowem a Działoszycami, zamo-
wili tamże dla oddziału żywność i wszystkie
potrzeby. Co gdy się we wsi rozeszło, chłop je-
den z własnego podobno tylko popędu, spiesznie
pobiegł do Pińczowa, uwiadomił moskali o przy-
byciu powstańców. Ci natychmiast przyjechali
na podwodach, tak że już o godzinie 4 rano w
Górach będąc, natychmiast się tamże rozłożyli
w zasadzkę, i to w ten sposób, że piechotę po-
stawiali za stodolami, kozaków zaś część po-
słali na wabiki, część zaś krażyła we dworze i
jego zabudowaniach. Obstawili zaś tak dalece
dwór cały i wieś, iż nikt nie był w stanie wyjść
aby dać znać niczego niespodziewającemu się
Bończy. Ośmiu obywateli, którzy tam przyjechali
poprzednio, aby powitać synów walczących, znaj-
dujących się w oddziale Bończy, Moskale na-
tychmiast zaaresztowawszy odesłali.

Tymczasem Bończa będąc pewny z dokład-
nie zdawanych mu raportów o nieobecności w
tych stronach moskali, a nieprzewidując bynaj-
mniej tak nieszczęśliwej zdrady, skoro wjeżdżając
kn wsi ujrzał owych kilkunastu wabiących ko-
zaków, puścił się za nimi z największym zapa-
łem, z nielicznym towarzyszącym mu oddziałem.
Tak pędząc wpadł w najszkaradniejszą zasadzkę,
gdzie od razu kilkunastu rannych i zabitych
padło. Bończa, jeden z pierwszych ugodzony kulą,
pochylił się trochę na konia, a krzyknawszy:
„Za mną dzieci naprzód,“ począł się ścięrać wraz
z odważnymi towarzyszami na rękę. Reszta od-
działu nadbiegłszy, zmieszana trochę gęstą i
celną palbą z po za stodoł, nie miała już wiele
do roboty, bo moskale także już pierzchli. Kil-
kunastu tych rannych oddano jednemu z oddziałów
piechoty, które się tam uwiązają. Bończa strasznie
porąbany, otrzymał 16 ran. W zabitych podają
dzielnego Węgra niewiadomego nazwiska, Ma-
jewskiego z Krakowa i Kellera. W rannych, któ-
rzy się nadzwyczaj walecznie sprawowali, jest
młody Jan M., Kieki ciężko ranny i Ged... Nad
resztą oddziału objął natychmiast dowództwo p.
Rogaliński. Papierów ani bagaży, jak to nie-
które pogłoski mieć chcą, moskale nie zabrali,
owszem wszystkie znajdują się w rękach bez-
piecznych. Moskale nie mieli czasu do zabiera-
nia czegośkolwiek, gdyż zaraz po owem pierw-
szem fatalnem starciu pierzchli do Pińczowa.

Dwa świeże liczne oddziały przybyły w
Krakowskie.

Dziś o godzinie 12 w południe, gdy wach-
man Siatkowski wychodził ze swego domu na
ulicy św. Jana, został pchnięty 2 razy szyletem,
raz w piersi, drugi raz w kark. Czy rany nie-
bezpieczne, dotąd niewiadomo.

Z Królestwa 20. czerwca.

△ W Warszawie samowola żołnierska po-
sunęta do najwyższego stopnia; w skutek osta-
tniej manifestacji oburzonej ludności, zaszłej przy
prowadzeniu w jasny dzień dwóch złapanych
polskich ułanów, pozwolono a raczej nakazano
żołnierzom strzelać według humoru do każdego,
ktoby się im nie podobał. W samym rządzie,
Wielopolskiego zupełnie zastąpił Berg; pierw-
szego władza zdaje się zniknęła już na zawsze.
W książę, oburzony do najwyższego stopnia o-
statniem coup de main Rządu narod., wykonanem
na skarbie głównym moskiewskim, wścieka się
na wszystko i na wszystkich. To też dla tego,
żeby zniszczyć radość Warszawian, powstała w
skutek zabrania tak znacznych sum przez Rząd
narodowy dla jedynej i świętej sprawy, rozkazał
zaraz nazajutrz powiesić ks. Konarskiego i A-
biehtę, a w. księżną damami honorowemi prze-
jeżdżała się w strojnej toalecie z uśmiechem na
ustach w dniu egzekucji po ulicach Warszawy.
Tak samo mszcząc się, odpowiedział szy-

derezo jen. Korf z rozkazu w. księcia zrozpa-
czonej matce, błagającej o pozwolenie wstępu
do uwięzionego w cytadeli syna „izby się o to
udała do Pana Boga,“ i dopiero gdy syna jej
już wywieziono, ofiarował się jej wręczyć po-
zwolenie. Szyderskie to odesłanie nieszczęśli-
wej matki do Boga, może się stanie sądem
dzikiemu mongołowi.

Położenie to w. księcia jako namiestnika
jest tem krytyczniejsze, że Rząd narodowy na-
bierając coraz większej siły i powagi, wszystkie
nitki władzy pochwylił w swoje ręce. Najdłu-
żej służący urzędnicy biorą dymisję, lub wspie-
rają z własnej woli i ochoty Rząd polski.

Tak np. z dwóch kasjerów, którzy umknęli
zaraz po owym deficycie skarbowym, jeden zo-
stał list do margrabiego, w którym mu wręcz
oświadcza, że wprawdzie służył lat 38, ale że
dłużej znieść tego nie może, aby pieniądze
krwawe polskie szły na płacenie szpiegów i
zbiórów, ciemiężących naród polski, że dlatego
uważa za stosowniejsze i godniejsze, sumy pod
jego zarządem zostające doręczyć Rządowi na-
rodowemu. Wszysej też urzędnicy, mający w tem
udział, potrafili w czas ratować się ucieczką,
(wynoszenie worków do fiakra przez tychże,
widzieli dobrze stojący na warcie moskale, jak
to sami opowiadali), i tylko jeden Koltunowski
nie mając już dosyć do tego czasu, a nie chcąc
w więzieniu wydać kogokolwiek, przeciął sobie
żyły w łazienkach. Znaleziono przy nim 400 ru-
bli i 40 złp. samymi dziesiątkami polskimi.

Miedzy innemi opowiadają, że w. książę
chcący kopiecznie poznać członków Rządu na-
rodowego, zaraz na drugi dzień otrzymał foto-
grafie 12tu osób, ale in effigie tylnej. Fakt to
ma być prawdziwy. Nadmienię tu musimy, że
w. książę jeden z pierwszych otrzymuje codzien-
nie wszystkie rozporządzenia Rządu narodowego
doreczane są mu regularnie i teraz, pomimo
wiadomej wam odbytej w zamku rewizji.

Przed kilku już dniami donieśliśmy o potycz-
ce Lelewela pod Korytnicą, na drodze bitej lu-
belskiej. Czas o niej tak donosi:

„Dowiedziawszy się w d. 10 b. m., iż
Moskale mają przeprowadzić znaczną sumę pie-
niężną pod zasłoną 4ch rot do twierdzy Dembli-
na, Lelewel postanowił uderzyć na ten transport
wraz z hufcem majora Zielińskiego. Zasadzka
jednak niepowiodła się, bo Moskale byli wcześ-
nie ostrzeżeni i w szyku bojowym postępując,
sami uderzyli. Krwawy bój się rozpoczął. Le-
lewel widząc, iż plan jest zwyciężny, postano-
wił odwrót, na którego zastąpienie pozostawił
z oddziałem strzelców Kaliksta Ujejskiego. Ten
spełnił swoje zadanie, hufiec zastąpił cofnął
się w porządku, lecz Kalikst Ujejski poległ, a
raczej ciężko ranny, dobity został przez Moska-
li, którzy rannych pozostawionych pomordowali.
Z polskiej strony poległo w tym boju lub dobi-
tych zostało 27, a ranionych uprowadził hufiec
20; Moskale w zabitych i ranionych stracili do 80.“
(O zgonie Kaliksta Ujejskiego mamy szczegółow-
sze wiadomości, które podamy jutro. P. r.). Da-
lej pisze Czas:

„Druga potyczka zaszła 12go t. m. w powie-
cie radzyńskim na Podlasiu pod Wiechoniem.
W boju tym oddział moskiewski pobitym został
zupełnie przez hufiec Krysińskiego, wspomagany
hufcem Grzymały. Polacy zdobyli 40 karabinów.
W Podlaskiem wzrosły w ogóle siły polskie i
działa tam teraz sześć hufców, nieliczne oddzia-
ły Lelewela, który nadszedł z Lubelskiego, a
mianowicie: Zieliński w powiecie lukowskim,
Lutyński w węgrowskim, Krysiński w radzyń-
skim, Grzymała w białskim, a świeżo wszedł
Rudziński z chełmskiego w radzyński.“

„In energiczniejszych środków używa. Mo-
skwa ku stłumieniu powstania, tem energiczniej
postępuje Rząd narodowy w swych usiłowniach.
Wydal on ostatnimi czasy następujące ogło-
szenie:

„Rząd narodowy. Zadaniem Rządu narodo-
wego jest, nietylko używać wszelkich możliwych
środków ku wzmożeniu powstania, ale nadto
osłabiać nieprzyjaciela, odcinającego mu wszel-
kie możliwe środki do dalszego prowadzenia
wojny. Fundusze krajowe powinny służyć li
krajowi i jego oswobodzeniu. Z tych to powo-
dów Stanisław Janowski i Stanisław Hebda prze-
nieśli na rozkaz Rządu narodowego sumę
24,012,992 złp. 20 gr. z głównej kasy do kas
Rządu narodowego. Rząd narodowy podając
to niniejszem do wiadomości publicznej, oświad-
cza, że urzędnicy Janowski i Hebda zasłużyli się
dobrze ojczyźnie i zostali na rozkaz Rządu na-
rodowego w nadzwyczajnej misji za granicę wy-
slani.

Podczas prowadzenia przez Warszawę dwóch
złapanych ułanów polskich zgromadziło się wiele
osób, które obrzucały kamieniami eskortujących
żołdaków. Z tego powodu uwiadamia Gazeta
Policyjna, iż żołnierze mają rozkaz w podobnych
wypadkach używać broni.

Obiega w Warszawie pogłoska, iż książę
arcybiskup Feliński ma być internowanym w gu-
bernij wołogodzkiej.

Od granicy prusko-polskiej piszą do N. Nachr.
16. czerwca: „Podczas, gdy rząd moskiewski
używa przeciw powstaniu najsroższych środków,
sekunduje mu także godnie rząd pruski, zabie-
rając majątki osób podejrzanych. Postanowił on
zasekwestrować majątki wszystkich, którzy w
jakikolwiek sposób biorą udział w powstaniu.
Zaprowadzono już sekwestr na jeden z najwię-
kszych majątków w księstwa Poznańskiego, wła-
sność hr. Działynskiego, dalej na majątek Gutre-

go, i ogółem wszystkich, którzy osadzeni są w fortecy i zostają pod śledztwem sądów pouzańskich. Tym sposobem nie tylko będzie miał rząd pruski jakiś czas majątki te w swym ręku, ale nadto sekwestrowanie na tych dobrach będą pełnił zarządcy obowiązki szpiegów. Zresztą rząd niema prawa wziąć na siebie sekwestrację dóbr. Takowe przysłuży jedynie jeneralnej dyktacji ziemskiej, która jednakże wzbudziła się tego uczynić. Równocześnie z sekwestracją majątków zarządzają Prusacy kuratele na przestępców politycznych i opiekę nad dziećmi takowych. Niepotrzeba się więc dziwić, jeżeli sąd pruski poruczy wkrótce opiekę nad dziećmi hr. Działyńskiego jednemu komisarzowi policyj, a wyjątkowo panu prezydentowi policyj v. Baronsprung, lub nawet p. Bismarkowi albo p. v. Wrangel.

"Także i w naszych okolicach próbowali moskale zaprowadzić warty chłopskie, ofiarowując im w zamian wolność przemysłnictwa, na co jednak niechcieli przystać włościanie."

Z Kalisza piszą do Br. Z. 19. czerwca: "Prawie cała młodzież tutejsza udała się w skutek nakazu Rządu narodowego na plac boju. W tym celu złożył tenże tu komisję rekrutacyjną, która wzywa Polaków z całą surowością do wstąpienia w szeregi powstańcze. Dotychczas usłuchało rozkazu tego z tad i z okolicy najmniej 400—500 młodych silnych ludzi, należących po największej części do stanów wyższych, którzy się udali natychmiast do burów. Jeżeli dzienniki sądzą, że powstanie chyli się do upadku, to doniesienie takie jest fałszywem i bez podstawy. Przeciwnie wzmaga się takowe ciągle i nie brakuje mu środków, by wojnę tę partyzancką jak najdłużej przeciągać. Dziś o 8 god. z rana wyszła z tad cała kawalerja i kilka sotni kozaków. Udał się drogą ku Koninowi, gdzie się miało zorganizować kilka oddziałów powstańczych, liczących kilka tysięcy ludzi."

Do tegoż dziennika piszą z nad granicy polskiej 19. czerwca: "Do Łodzi wpadł 18. bm. około godziny 10 wieczór mały oddział powstańczy, pomimo silnej załogi moskiewskiej. Rozpoznała się na ulicy walka, przyczem padło kilku moskali."

W nocy na 15. jak zwykle aresztowano w Warszawie wiele osób, między temi wymienienia korespondent warsz. Czasu i 43 milicjantów, podejrzanych o zamiar udania się na plac boju. Dnia 14. b. m. zrana w liczbie wywiezionych na Sybir (a codzień wywożą) znajdowali się Bronisław Szware i dwóch 15letnich chłopców. Przedtem wysłano Romana Rogińskiego. Kupcom warszawskim zabrano do cytadeli wszystkie ilości ołowiu, jaką mieli dla handlu. Dnia 15. b. m. rozstrzelali Moskale w Siedlech Bóncze (Czarnoków, nie tego, który dowodził w Krakowie), schwytanego w potyczce pod Międzyrzeczem, i Micewicza, podobnie dowódcę małego oddziału na Podlasiu. Rozstrzelany w Kownie dnia 10. b. m. obywatel, nazywał się właściwie Białozor.

Na Litwie w Mińskim kraju między ludem dwie odezwy w narzeczu białoruskiem, jedna Rządu narodowego, druga pod tyt. "Pismo od Jaska Hospodara z pod Wilni do muzyków zemli polskiej," zawierające zdrowe zasady.

Z Wiednia.

Obrany dnia 19. b. m. wydział Izby deputowanych do obradowania nad adresem, składa się z 9 członków. Należą doń pp. ministerjalni Giskra, Herbst, Mühlfeld, Doblhoff, Hagenauer i Kuziemski, który objął po księdzu Litwinowiczu przewodztwo nad posłami włościańskimi z Galicji, dalej autonomista Rechberg i hr. Potocki. W sobotę wydział ten ukończył wypracowanie, pod prezydencją p. Mühlfelda, zajął się ułożeniem treści, która ma być zawartą w adresie do tronu, a następnie, jak punkta pojedyncze mają być ujęte w słowa.

Mimo że mowa tronowa bardzo skąpo nadmieniła o sprawach zagranicznych Austrii, a sprawy polskiej nie dotknęła ni słówkiem — co wszystkie niemal dzienniki wzięły za złe — wydziałowi wzięli się bezzwłocznie do dyskusji nad polityką Austrii zagraniczną. Oczywiście kwestja polska przyszła pierwsza na stół. Hr. Potocki wniósł ją w wyrazach gorących i zręcznych. Zganił surowo postępowanie rządu w Galicji. Uskarżał się na prześladowania policyjne, rewizje, uwięzienia, śledztwa, internowania i na rozmaite inne rzeczy, w które obfituje teraz nasz kraj. Z drugiej strony, jak donosi Presse, zgodził się na politykę austriacką, o ile ta objawia się spółką z mocarstwami zachodnimi. Wszyscy niemal członkowie zabrali głos. Prażak widocznie zakłopotany starał się bronić Palacizmu, który marzy o jakimś niewykonalnym, bo monstrualnym panslawizmie, podczas kiedy Polacy reprezentują w Słowiańszczyźnie żywioł, dążący do swobody autonomicznej narodów, stawiając czoło zarówno zwolennikom panslawizmu jak i caryzmu, który chce zniszczyć wszelką samodzielność osób, gmin i reprezentacji narodowych. Prażak próbował dowieść, że niezrozumiano należycie jego kolegów. Książę Kuziemski zaś protestował przeciwko zarzutowi hr. Potockiego, jakoby Rusini galicyjscy skłaniali się do Moskwy, oświadczając, że zamierzają oni szukać rozwoju narodowości ruskiej tylko w związku z Austrią, a z Moskwą nie mają nic do czynienia.

Hr. Rechberg, zainterpelowany o tok roko-

wań dyplomatycznych, wyłuszczył go w wyrazach ogólnych, kładąc nacisk na współdziałanie Austrii z mocarstwami zachodnimi. Na zapytanie kategoryczne, czy mocarstwa zachodnie uważają się poniekąd za związane programem austriackim odrzekł, iż tak jest rzeczywiście, albowiem miały oświadczyć, że nie leży w ich zamiarze przekraczać tego programu w ukladach z Moskwą. Wydziałowi zażądali przedłożenia Izbie aktów dyplomatycznych, lecz hr. Rechberg odmówił, obiecując pokazać te dokumenta tylko wyjątkowo, i to drogą prostą, co zapewne nastąpiło na wczorajszym posiedzeniu komisji, gdyż miała się zebrać w poniedziałek.

P. Schmerling polemizował przeciwko zarzutowi hr. Potockiego, że Galicja niedostateczną cieszy się autonomią, i usiłował dowieść, że Galicja posiada wszystkie prawa konstytucyjne części w sejmie krajowym, częścią w radzie państwa, o czem zresztą słyszymy od lat dwóch. Nakoniec hr. Mecsery, minister policyj, wysłał się na usprawiedliwienie operacji policyjnych w kraju naszym, obiecując uwzględnić wypadki pojedyncze, jeżeliby mu je wykazano, z czego bez wątpienia korzystał nie omieszkają w swych utrapieniach mieszkańcy Galicji. Internowania pominął milczeniem p. minister. Wreszcie wydziałowi zgodzili się na to prawie jednogłośnie, by w adresie wyrazić swą radość ze współdziałania Austrii z mocarstwami zachodnimi.

Następnie debatowano nad sprawą węgierską. D. Rechbauer upadł ze swym projektem, zwolania rychłego sejmu w Pęscie. Przyjęto tylko banalną frazę o przywróceniu konstytucyjnych urzędzeń na Węgrzech. Dotknęto także sprawy niemieckiej, lecz między Niemcami pokazała się wielka scysja w tym punkcie. Nad wzmianką zaś o reformach w sądownictwie i finansach odłożono obrady do poniedziałku dla nieobecności pp. Plenera i Heina.

Redakcję adresu poruczone p. Iskrze. W wydziale adresowym Izby panów zasiadają: arcyb. Rauscher, Auersperg (poeta), Jabłonowski, Haase, Kuefstein, Lichtenfels, Schwarzenberg, Haller, Stahrenberg.

W Izbie posłów wniósł rząd na piątkowym posiedzeniu projekt do regulaminu, jak mają być traktowane obszerniejsze wnioski do ustaw. Projekt ten, jak twierdzi Presse, ma być wielce reakcyjny, bo wyklucza pu większej części jawność obrad i stawianie poprawek. Stąd powstało wielkie zżymanie się w szerszej radzie państwa.

Mała jest nadzieja, by Siedmiogrodzianie wysłali delegację do Wiednia.

Kronika.

W niedzielę dnia 21. b. m. odbyła się ścisła rewizja u tutejszego stolarza i cechmistrza, pana Wincentego Żaka. Przeszukano pomieszczenie i warsztat, szukano powstańców między deskami w szopach i na strychu. Wzięto z domu pp. Krzyżkowskiego i Czecha Romersy z Krakowa tu przybyłych. Opadła mieli karty legitymacyjne.

Dnia 21. b. m. u pana Guklera, oficjała miejskiego szukała policja bezskutecznie broni i ludzi jej podejrzanych.

(Aresztowania) Dnia 19. b. m. przywieziono do naszego miasta z Żółkiewskiego sześciu mężczyzn, posądzonych o chęć wzięcia udziału w powstaniu polskiem.

Z Rady (Nabożeństwo żałobne). Staraniem tutejszych mieszkańców i kłótni z ks. proboszczem i obywatelstwem okolicznym, odbyło się tutaj d. 20 b. m. żałobne nabożeństwo za ofiary, poległe w dzisiejszej wojnie z Moskalami. Katafalk i trumna opasane były festonami laurowymi. Dwanaście panien czarno i białe ubranych stało przy trumnie. Mieszczanie stali z świecami w dwóch szeregach, a małe dzieci trzymały wieńce z białych róż, które się słusznie męczennikom należały. Na katafalku napisano: "Męczennikom poległym za wiarę i wolność!" Nie jedna matka zapłakała, nie jeden ojciec zasnął gorące modły do Boga, miasto bowiem nasze dorzucało groźb swój wdowi do sprawy ojczyznej. Dzieciom księży czytano mszę świętą, a okoliczne obywatelstwo liczenie się zjechało.

Z Brzeżan. (Rewizja) Dnia 18 b. m. przetrząsano z wielką ścisłością pomieszczenie i sklep pana Edmunda Merla i prowadzono z nim śledztwo, pomimo że nie karygodnego nie znaleźli. Oczekiwałyby wypadło, że w radzie państwa zrobiony będzie wniosek do kary za fałszywe denuncjacje, które władze rządową kompromitują, a dla pojedynczego spokojnego obywatela są źródłem wieloletnich nieprzyjemności. I tak n. p. w obecnym razie złożyli widząc przetrząsany handel p. Merla, rozmaite twierdzenia domysły; jeden twierdził, że tam szukają za towarami bez opłaty z zagranicy sprowadzonych, inni że w sklepie miały się znajdować napoje bez cła otrzymane itp. Które to domysły, pnszczone w kurs jako pogłoski, gdy pojedynczy nie zawsze są w możności przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy, mogą się nawet stać szkodliwymi dla kredytu kupca.

Z Kolomyjskiego. (Straże włościańskie) Do dnia 9 czerwca obwód kolomyjski wolnym był od straży włościańskich, tego nowego nabytku konstytucyjnego życia naszej prowincji. W tym dniu pan kreisvorsteher kolomyjski Wohlfart, dekorowany orderami moskiewskimi jeszcze podczas służby przy ambasadzie austriackiej w Moskwie, kazał urządzić straż we wsi Potoczyskach nad Dniestrem. Stu włościan uzbrojonych w cepy, kosy i siekiery stanęło na straży i schwytało — nie, myślę się, — propinator tamtejszy schwytał niemało centów dnia tego. Pijane włościanstwo wykrzykiwało na "Lachów, z których przyczyny nawet nagłych w polu robót gospodarczych dokonać nie można. Tyle już razy zmuszają nas do tej straży i pilnowania Lachów; chyba ich raz wy-

znać a byby spókoj, albo chyba niepytać gdzie oni idą i po co, niech robią co chcą; jakby zaś chcieli rznać, to im już damy rady, a i cesarskie wojsko wystarczy przecież." Nazajutrz, straż zmniejszona została do liczby 30. i oddał ta liczbą, chociaż zdaje się być wystarczającą do chwywania powstańców, których nie ma, to utrzymywanie nieustannie między ludem rozjątrzenie, które w innej jakiej wiosce, przez ludność mniej poczciwą zamieszkałą do smutnych jużby doprowadziło rezultatów.

Z Bolechowa (Nabożeństwo żałobne). Donoszą nam z Bolechowa, iż staraniem obywateli miejskich odbyło się tam d. 18 b. m. nabożeństwo żałobne za rodaków poległych w boju z Moskwą.

Katafalk był rzęsiście oświetlony i ozdobiony wieńcami. Harmonijną całość psuło tylko kilku młodych ludzi, modlących się z różańcem w ręku i gromnicą, a silnych i zdrowych, mogących się więc inaczej modlić Bogu. Żandarmi, stojący przy drzwiach w kościele, śledzili bacznie okiem każdego wchodzącego.

Ostatnia poczta.

Z placu boju nad Wisłą naprzeciw Szczucina wiarygodne wiadomości podaje nam korespondent z Tarnowa. Do sprawowania jego dodać musimy iż Dunajewski, nie chcąc się dostać w ręce patrolom austriackim, w miejscu gdzie był bród stojącym, puścił się w innem miejscu kopno na głęboki prąd Wisły i tam utonął wraz z koniem. Opowiadają nam iż cofnięcia się tego oddziału główną przyczyną był brak pistonów, które nie wiedzieć jakim sposobem zaginęły. Gdy natarli dragony, a nie można było dać do nich ognia i rozeszła się wiadomość że nie ma pistonów, powstało zamieszanie i odwrót stał się koniecznym.

Niemieckie pisma przesadzają straty, jakie miał ponieść oddział polski, który po zwycięskiej potyczce pod Ignacem, gdy nadszły nowe posiłki moskalom, cofał się ku Kleczewu. Do Dziennika Poznańskiego zaś pisze korespondent z Konińskiego, bardzo samieny sprawozdawca, nie ukrywający nigdy i klęsk polskich, że straty oddziału sformowanego w Kujawskim, w potyczkach pod Kleczewem, nazajutrz po zwycięstwie odniesionem pod Ignacem cofającego się w największym porządku wśród strasznego ognia przeważnych sił nieprzyjacielskich, stosunkowo nie były wielkie. Lewe skrzydło więcej ucierpiało od prawego; rannych moskalów po większej części najokropniej dobijali. Prócz ranego majora Mierzyskiego, 60letniego starca, zamordowanego, poległ waleczny kapitan strzelców Kranich, rodowity Niemiec. Moskiewskie straty w dniu drugim, tj. pod Kleczewem, wynoszą do 120 w zabitych i rannych, których odwieziono do Włocławka.

Wszyscy bez wyjątku, tak oficerowie jak żołnierze szeregowi, strzelcy jak i kosyniery, nie mogą się nachwalić poświęcenia i waleczności swych dowódców, obudwu pułkowników. Dowódcy zaś chwalą odwagę i karność młodego żołnierza.

O powstaniu w czernichowskiej gubernji dochodzą nas teraz wiadomości pewniejsze. Na czele powstania stoi tam Małorusin, Taranenko. Wzięty w rekruty, zbiegł on w przeszłym jeździe roku z wojska moskiewskiego, zebrał sobie bandę kozaków i rozbijał po gubernji czernichowskiej i kijowskiej. Postrachem był osobliwie dla czynowników i oficerów moskiewskich. Ujęty, osadzony był w turmie w Kijowie, zkad niedawno zemknął, zebrał sobie jeszcze liczniejszy oddział włościan i już formalną walkę rozpoczął przeciw Moskwie. Napadał on na miasta powiatowe, wiesza sprawników i przystawów, rozbija małe oddziały wojska. Niedawno napadł na powiatowe miasto, Kozolec, i wywieszał tam wszystkich czynowników, zabrał kilkanaście tysięcy rubli z kasy. Oddział swój, wzrastający już do kilku tysięcy, rozdzielił na mniejsze oddziały. Włościanie słysząc, że formuje kozaków, tłumnie spieszą do niego. Aby go sparaliżować, rząd moskiewski ogłosił iż także będzie formował kozaków.

Kurjer Wileński ogłasza szereg buletynów Inwalida rosyjskiego. Wedle nich kolumna moskiewska, wysłana z Szawel pod dowództwem moskiewskiego pułkownika Narbutta, miała natrzeć dnia 6. czerwca w lasach cytowańskich na oddział księdza Maćkiewicza, złożony z 1300 ludzi. Powstańcy mieli stracić 50 z górą w zabitych, wielu rannych i 4 jeńców. W wojsku poległo 2, ranny kapitan Kosicz i 7 żołnierzy. D. 9. czerwca znowu było spotkanie z oddziałem Maćkiewicza, przy czem mieli powstańcy stracić 20 poległych, wojsko żadnej nie miało ponieść straty, ani kozaka. Utarczki trwały jeszcze wciąż.

Kolumna moskiewska pod kapitanem Dmityriem, wysłana z Wilejki, koło wsi Ilzy d. 5. czerwca miała potyczkę z 300 powstańcami; kolumna moskiewska majora Kremmera, z Wołkowyska, w stonimskim powiecie w lesie różańskim, miała rozbić 700 powstańców, około tegoż samego czasu.

Do tych wiadomości moskiewskich dodać musimy, że ks. Maćkiewicz już 17 razy wedle buletynów moskiewskich został rozbity a zawsze z coraz silniejszym występującym oddziałem po-

wstańców. W pierwszych buletynach było, iż oddział jego liczył 150 ludzi. Po siedmiu dniach rozbił go i liczył 1300 ludzi.

Dnia 16 czerwca miała wyjechać w księżną Konstantowa wraz z dziećmi za granicę. Z Warszawy miała sięść do wagonu pod przybranym nazwiskiem pani Minkwitz. Dzieci w. księżna poznano w drodze. Pociąg konwojowało 450 grenadierów lajbgwardji. Skoro ten pociąg przybył do Aleksandrowa, natychmiast zażądano pociągu nadzwyczajnego do Orlowca. W Orlowcu dopiero wysiedli wszyscy pasażerowie, czekając na zwyczajny pociąg, z Aleksandrowa o godzinie 7 w wieczór wychodzący. Konwojowi z gwardji składającemu się przewodził znany podpułkownik Bremsen. W osobnym coupé siedział senator i dymisjonowany moskiewski generał Witte, oraz pani pod nazwiskiem baronowej Minkwitz z dziećmi.

Podczas gdy car dał nakaz formowania straży miejskiej po wielu miastach guberskich i powiatowych, miastu Moskwie dał obecnie odpowiedź odmowną, chociaż projekt tych straży wyszedł tam od rządu. Widać iż się tam najwięcej obawia żywiołu rewolucyjnego.

W Warszawie wyszły dwa dekrety Rządu narodowego. Pierwszy z tych dekretów zapewnia wszystkim urzędnikom, wydalonym przez rząd najezdniczy lub mającym zostać wydalonymi, za przychylną dla sprawy narodowej wszelką możliwą pomoc i teraz i w przyszłości. Ci, którzyby się ośmielili przyjąć we władzach najezdniczych miejsce, opróżnione przez tak nazwaną dymisję, zostaną wyjęci z pod opieki prawa. — Drugi dekret nakazuje burmistrzom i wójtom gmin tworzenie w gminach straży bezpieczeństwa, a to dla posilowania wojsk powstańczych i wykonywania na miejscu rozporządzeń władz wyższych narodowych. Burmistrzowie i wójci, którzyby się dopuścili czynów, mających na myśli paraliżowanie lub osłabianie działań powstańczych, surowo karani będą.

Krzywicki, dyrektor w komisji wyznania i oświecenia w Warszawie, wyjechał wraz z pomocnikiem swoim, "dla poratowania zdrowia" za granicę. Mówią że wziął dymisję. Jedną po drugiej usuwa się podpora rządów moskiewskich w Polsce, jeno p. margrabia nieustraszony czeka aż go grzyzy zasypia.

Z Paryża piszą do Gaz. Kolonńskiej d. 19. b. m.: "Polska znowu stoi wyłącznie na porządku dziennym. Wybory i Meksyk poszły już w zapomnienie. Szczególnie giełda wyteża wzrok ku Petersburgowi. Powszeczenie tu mniemają, że skoro Moskwa odrzuci propozycję mocarstw, nastąpi niebawem deklaracja wojny. W kołach urzędowych osobliwie panuje takie zdanie. Dzienniki napoleońskie wywierają presję wojenną na Gorczakowa. Wielu dotąd pochlebia sobie, że Moskwa ustąpi. Listy wszakże z Petersburga twierdzą, że Moskwa jest na wszystko przygotowana, i że nawet obmyśliła już cały plan kampanji.

Sonntags Zug. otrzymała telegram z Petersburga, 20 czerwca. Słychać że źródła pewnego, że ambasadorowie Francji i Anglii z polecenia swych rządów czynili wyrzuty Gorczakowowi z powodu zamordowania hr. Leona Platara, domagając się, by odwołał Murawiewa z Wilna. Gorczaków odmówił tego, lecz obiecał zarządzić dochodzenie!

Margrabia d'Azzeglio, poseł włoski w Londynie, którego przyjacielski stosunek z lordem Palmerstonem wiadomy jest wszystkim, doniósł swemu rządowi, iż Palmerston wybuch wojny przeciw Moskwie nie tylko uważa za możliwy, ale nawet za prawdopodobny, i że szanowny ten lord stoi na czele partji wojennej. Pokojowy jego kolega, lord Russel, traci codziennie więcej podstawy. D'Azzeglio wnosi, iż Włochy w tej przyszłej wojnie odegrają ważną rolę i radzi im zbroić się, aby na zbliżające się wypadki, byli gotowi.

Z Londynu telegrafują, iż jest tam mowa o układach, jakie prowadzi lord Palmerston z lordem Clarendonem, o poruczenie temuz ministerstwa spraw zagranicznych, w miejsce lorda Russela, który protestuje przeciwko wojnie.

Kilku wyższych oficerów angielskich otrzymało zaproszenie od ces. Napoleona na rewję francuzkich statków pancernych w Cherbourgu, dokąd przybędzie i eskadra szwedzka.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 23. czerwca 10. godzina rano. Także i w projekcie do adresu Izby panów jest ustęp o sprawie polskiej. Izba pochwała dotychczasowe dyplomatyczne stanowisko Austrii, oczekując iż i nadal narodowe i religijne prawa Polaków będą uwzględniane, i że z zawarowaniem całości Austrii, rząd starać się będzie o utrzymanie pokoju.

Tarnów 23. czerwca, godzina 12. w południe. Oddział polski, pod dowództwem Cwierciakiewicza po dwudzieli w sobotę i niedzielę nad Wisłą szczególnych potyczkach z Moskalami, udał się już więcej nieatakowany w głąb kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Stanach Zjednoczonych w pobliżu Nowego Jorku zakładają obecnie kolonie rolniczą, która ma być zamieszkała przez ludzi, pozbawionych władzy umysłowej. Podobne kolonie istnieją już od lat kilkunastu w Europie, a mianowicie dawniej nieco we Francji, a od niedawna w Belgii w Kampinie pod nazwiskiem Hela. W istocie świeże wiejskie powietrze, oddalone życie od wrzawy miejskiej, na koniec same zatrudnienia, ukończające tylko fizyczność ciała, jak okazały doświadczenia, wpływają bardzo przydatnie na cierpiących umysłowo i jeżeli nie przywracają im zdrowia, to przynajmniej znoszącej czynią życie.

Dachy dachowe używane w Niemczech, są wielce zachwalane. Nie dawno na zgrozadzeniu bawarskiego Towarzystwa politechnicznego w Munchowie, radca budowlany Rüber miał bardzo zajmujący wykład o dachach dachowych i wydał o nich osobne pismo. Wynalazcą tych dachów jest pan Mayer, właściciel ziemski w Bawarii, od którego najdłuższej budowlanczowie wynalazek ten przyjęli. Łatwość bowiem stawiania, taniość, bezpieczeństwo od ognia, suchość pomieszkani i wiele innych przydatnych jedyną dachom tym uznaje praktycznością.

Ogrodnictwo w Chinach doprowadzono do wysokiego stopnia doskonałości. Pewien Chinczyk, ogrodnik w Szanghaju, posiada w swym ogrodzie brzośkowin tak znacznej wielkości, że każda zajmuje jeden dość duży półmisk. Kiedy po obiedzie podają taki owoc, wówczas dzieli go na kawałki i roznośzą gościom.

Donoszą, że kameralne dobra będące w zastawie banku narodowego, mają być w dzierżawę wypuszczane. Według propozycji przedłożonej ministrowi, dobra te rozkwalifikowane na mniejsze części, będą wypuszczane w posesję na 12 do 32 lat.

Z nad granicy krakowskiej donoszą, iż na targach nadgranicznych Królestwa, mało albo wcale nie wystawiają zboża do sprzedaży; handel zbożowy przeto zupełnie ustaje.

Przy wyścigach końskich odbytych w zeszłym tygodniu w Poznaniu, zdarzył się wypadek, że klacz hr. Książki dobiegająca tuż do mety, przez upadek zlamiała tylną nogę, wskutek czego na miejscu zastrzelona być musiała. Przed rozpoczęciem wyścigów ofiarowano hrabiemu za tę klacz 15.000 złr.

W Wiedniu okowita ciągle podnosi się w cenach; chętnie ofiarują już po 52 1/2 kr. za stopień, czyli po 1 1/2 złr. za garaniec 32°.

Kurs lwowski,		Data		Żądają	
z dnia 19 czerwca.		w. a.		w. a.	
		gl. i ct.		gl. i ct.	
Dukat holenderski		5 21	5 26		
Dukat cesarski		5 22	5 29		
Moskiewski półimperyal		9 4	9 15		
Moskiewski rubel srebrny		1 73	1 76		
Pruski talar kur.		1 65	1 67		
Galic. listy zast. w. a.		74 73	75 48		
Galic. listy zast. m. k.		78 59	79 34		
Galic. oblig. indom.		73 63	74 38		
Pożyczka narodowa.		80 68	81 48		
Akcyje kolei żel. gal.		196 50	200 25		

Kurs wiedeński,		W. a.	
z dnia 19 czerwca.		gl. i ct.	
Oblig. dług. państ. 5%, za 100 gl. m. k.		76 30	
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.		81 25	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.		796	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.		192	
Londyn 10 funtów sterlingów		110 90	
Losy z r. 1860		99 80	
Dukaty cesarskie sztuka		5 23	
Srebro za 100 zł. w. austr.		110 50	

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: z Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiedomienia.

Pan Aleksander Guldowski zechce się w familijnym interesie zgłosić do **Expedycji Gazety Narodowej.** 384 1—1

Nicotrzymawszy na kilkakrotnie listowne wezwanie żadnej odpowiedzi, wzywam pana barona K. B. z pode Lwowa do odstąpienia od niesłusznego wytoczonego mi procesu, a zdania się na sąd obywatelski.

335 1—1

P. H.

Maurycy Paduch

z Lwowie, nwiadamia, iż jak zwykle, przybędzie i na tegoroczny jarmark do **Ulaszkowic i Tarnopola**

z wielkim zapasem kapeluszy damskich, męskich i dziecięcych tak słomkowych, ryżowych i palmowych, jakoteż i jedwabnych, we wszelkim rodzaju i najnowszych fasonach; tu dzież ze znacznym wyborem siatek i ubrań na głowę, słonochronów, wstążek; pasków damskich z guzikami w gustownych deseniach, pasów męskich i t. p. artykułów. Oraz zwraca uwagę na swój wielki wybór towarów odpustowych, mianowicie: książek do modlenia w ozdoby i pojedynczej oprawy, mentalików i krzyżyków czysto srebrnych i posrebrzanych, różańców kokosowych, obrazczków małych i wielkich obrazów i innych w ten zakres wchodzących artykułów, które to wszelkie towary tak pojedynczo jako też i hurtem po najumiarkowańszych cenach sprzedawać będzie.

Żelazna kasa

z tresorem nr. 3 z fabryki Wertheim i Wiesse, używana, w dobrym stanie zostająca, jest pod nr. 804 1/2 do nabycia.

322 2—3

WYPRZEDAŻ Obrazów olejnych.

Wyprzedawczy w 5ciu dniach moich 400 malowideł, sprowadziłem z Wiednia resztę 140 sztuk pięknie wypracowanych wolną ręką, w bogato złotych ramach oprawnych olejnych malowideł, które będą po zadziwiających niskich cenach wyprzedawać.

Józef Thuller z Wiednia, w H. telu Langa we Lwowie. 324. 3—3

Apteka w Husiatynie poszukuje praktykanta. — Bliższa wiadomość także u właściciela. 317 3—3

Wieś do wydzierzawienia na lat sześć, pod korzystnymi warunkami, mila ode Lwowa, 600 morg. ornego pola, 140 morg. 90. Bliższa wiadomość w księgarni Karola Wilda we Lwowie. 325 3—3

Soda-Water
Kwaśno węglana sodowa woda, po angielsku
wyrobu PIOTRA MIKOLASZA we Lwowie, jest w aptece pod gwiazdą do nabycia.
Cena flaszki 12 kr. w. a.
Flaski próżne przyjmują się po 5 kr. w. a.
Na prowincję rozsyłają się strzyżki zawierające 50 lub 100 flaszek. 297 3—12

Nauczyciel języka francuskiego i włoskiego. szuka stosownego we Lwowie czy na wsi zajęcia. Bliższa wiadomość w redakcji Gazety Narodowej. 326 2—3

J. N. GIEŁCZYŃSKI właściciel magazynu towarów biawatnych we Lwowie, przybędzie na tegoroczny **jarmark ulaszkowiecki** ze znacznym wyborem materij różnych męskich, damskich, płócien i stołowej bielizny, dywanów, kap do przykrycia łóżek i stołów, firanek, koszul męskich i damskich, siatek na głowę, garybaldek, gorsetów itp.

Także z wielkim zapasem płaszczów, zarzutek i męskich damskich oraz ornatów, chorągwi, alb i galonów, które to towary w byłym sklepie p. Sullera na wyz wspomnianym jarmarku po nader niskich cenach sprzedawać będzie. 315. 4—4

Kamienie

mięńskie mołdawskie najlepszej jakości, są w Czerbiowcach, na Bukowinie, w różnej wielkości i grubości, za umiarkowaną cenę do nabycia, złożone na targowicy Mehlmałt zwanej. Bliższa wiadomość u dziela w rynku koło hotelu „pod czarnym orlem” zamieszkały kupiec **Felbisz Silberstein.** 310 3—3

Tadeusz Uziebło we Lwowie, zawiadamia szanowną Publiczność, iż przybędzie do **Ulaszkowic** na tegoroczny jarmark z wielkim transportem **płócien i bielizny stołowej** z najslawniejszej fabryki w całym austriackim państwie **Raymanna i Regenharta w Freywaldau** koło Gräfenbergu, tudzież z wielkim wyborem **materij ornatowych i gotowych ornatów** (o których to ostatnich przedmiotach, Przewielebni proboszczowie z tam tejszych okolic swym parafianom łaskawie oznajmić raczą), niemniej też i z różnemi innymi blawatnemi towarami w jak największym wyborze.

Przy tej sposobności około 6500 łokci różnych materij wełnianych 1000 „ „ „ „ jedwabnych 4300 „ „ „ muszlinów i białych 100 sztuk mantyl, zarzutek i płaszczyków 100 sztuketek barezowych i innych na suknie 500 broszek jedwabnych i t. p.

tamże za każdą cenę wyprzedawać będzie.

Realność obok św. Mikołaja (akademii) pod nr. 301 1/2, na Garnczarskiej ulicy składająca się z domu dolnego, piętrowych ofiyn, ogrodem, wszystko w najlepszym stanie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u budowniczego **J. Wiedenia** na Piekarskiej ulicy, czyli obocznej Sakramentek pod l. 455 1/2. 32 2—3

F. W. Królikowski przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2, we Lwowie, — otrzymuje co tygodnie świeże przesyłki wszelkich krajowych i zagranicznych **wód mineralnych** i poleca takowe po cenach stałych i najtańszych. 292 4—4

Płótno bieliznę stołową, obrusy, serwety do kawy, serwetki, ręczniki, chustki, płótno na przesieradła bez szwu, lina i bawełniane dymki, sones, pottendorfską bawełnę i 4drutowe nie do pocieszonych robót i angielskie nici maszynowe do szycia, potem:

Prawdziwa rosyjska i chińska HERBATE w największej tutaj puszkiwanych gatunkach po cenie złr. 1 20, 1 60, 2 20, 3 40, 4 50, 5 60, w. a. za 1 funt w. p. = 23 lut. wied. poleca handel

F. HOINKESA we Lwowie, w rynku pod l. 173. Próbkę i cennik udziela się na żądanie. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za zwrotem zaliczki pocztowej (Post-nachnahme) i gwarantuje za dobry towar. Przy zamówieniach na płótno uprasza się tylko o oznaczenie szerokości, długości i ceny sztuki. 312. 3—0.

W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca się publiczności

X. Kollera czyszczącą krew konserwę i herbate.

Obydwa te specyfika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawiają lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznnością szczególnie w słabościach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Ołączają one z krwi pomalu i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przezco stają się najpewniejszymi środkami w różnych słabościach. Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr. Pakiet herbaty większy 1 „ 30 „ mniejszy — 75 „

„ Za opakowanie 20 ctn. Skład główny w aptece Z. Rukera, dawniej Tomanka. 323 2—12.

Zakład KURACJI WODĄ

polączony z gimnastyką, jest w Kiszlece (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty. 205 14—0

Francoisek Meder dyrektor zakładu.

Władysław Lewicki ze Lwowa, przybędzie na jarmark Ulaszkowiecki ze znacznym zapasem towarów a mianowicie:

- 20.000 łokci materij wełnianych po 30 cent. i wyżej, 1000 zarzutek i płaszców od 10 złr. do 50 złr.
- 10.000 łokci materij jedwabnych — popielatych i czarnych od 1 złr. 20 zł. do 5 zł.
- 10.000 łokci barezów i grenadyn czarnych od 50 kr.
- 500 gotowych sukien tak zwanych Regligi, z najlepszych materij od 15 złr. do 80 złr.
- 500 koszulek różnego rodzaju muszlinów białych kaszmirowych i jedwabnych od 2 złr. 50 kr. do 15 złr.
- 1000 siatek na głowę od 60 kr. do 5 złr.
- 500 szalów i chustek berlińskich letnich i zimowych, panpeliney, chustki barezowe, korónkowe, szale francuskie i berlińskie, firanki guipirowe, welony itp.

Miejsce sprzedaży w głównej ulicy obok pana Dymeta naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego pod Nr. 124.

Miejsce sprzedaży naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego Nr. 124. Miejsce sprzedaży naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego Nr. 124.